Nr 265a. Dnia 25 września. Piątek. Dnia 13 (25) września 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę koszta ekspedycji: rocznie rs. 3 półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Aurelji P. i Kleofasa Męcz.
Sobota: Cyprjana i Justyny P. M.
Niedziela: Ładysława z Gieln.
Poniedziałek: Wacława kr. Cz.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 51.
Zachód " " 5 " 51.
Długość dnia godzin 12 minut 0.
Ubyło " " 4 " 43.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 32 w.
Zachod " " 6 " 54 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 11° R.

Wtorek: Michała Archanioła.
Środa: Hieronima D. K. i Zofji W.
Czwartek: Remigiusza Bisk. M. W
Piątek: Aniołów Stróżów.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Świętopełka; jutro Ładysława bł.

Teatra: Teatr Wielki: dziś występ gościnny potrójnego kwartetu „Lutni lwowskiej", występ p. Gustawa Friemana (koncert na skrzypcach) i „O czem marzą młode panienki"; jutro „Gioconda" (występ gościnny pani Zofji Brajninowej i pana Jeromina);— teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś Pan Damazy"; jutro „Bracia Rantzau" (pierwszy raz);— teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Puhar srebrny" (pierwszy raz); jutro „Puhar srebrny". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

— *Warsz. dniew.* donosi, że w sobotę d. 26-go września, o godz. 10-ej zrana, na polu mokotowskiem odbywać się będą popisowe ćwiczenia konne (dżygitowka) kubańskiego dywizjonu, na których obecnym będzie czasowo dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojennego.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Zarządy niektórych kolei żelaznych otrzymały, jak donosi *Gazeta polska*, od swoich zwierzchników polecenie stosowania taryfy wojskowej do przewozu wygnańców pruskich. Taryfa ta wynosi tylko ¼ część zwykłej taryfy.

= Ogólny etat osobowy na kolei nadwiślańskiej, podług ostatniego urzędowego wykazu, składał się z 4289 osób. Z liczby tej przypada: na służbę etatową, tj. urzędników i oficjalistów 2850, na rzemieślników i robotników stałych 539 i na robotników niestałych, pracujących na oddziałach linji 1000. Utrzymanie całej służby w r. z. kosztowało towarzystwo kolei nadwiślańskiej rs. 1,699,733, z której to sumy przypada: na utrzymanie służby etatowej (włącznie z djetami za podróże, zastępstwa i inne wynagrodzenia dodatkowe) rs. 1,312,325, na płace rzemieślników i robotników warsztatowych rs. 172,500 i na płace robotników niestałych rs. 214,908.

= Tutejsza rada miejska dobroczynności publicznej rozdzieliła procent w sumie 125 rs. od legowango przez Markusa Lewy kapitału na wsparcia dla ubogich mieszkańców Warszawy pomiędzy 59-u ubogich w stosunku od 1—3 rs. dla osoby.

= W ciągu ubiegłego tygodnia policja wykryła i skonfiskowała u rozmaitych przekupniów: 267½ funtów zepsutego mięsa, 82 funtów zgniłych ryb, 120 funtów zgniłych śledzi, 335 funtów zgniłych lub niedojrzałych owoców, 20 funtów zepsutych grzybów, 5 garncy i kwartę podrobionego mleka, 21½ funtów zafałszowanego masła, 2 zepsute zające i 6 kuropatw itp. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Zakładanie rur wodociągowych na ulicy Żelaznej doprowadzono już do ulicy Grzybowskiej, z powodu tego ulica ta zamkniętą jest dla przejazdu. Podobnež roboty dokonywane są na placu Zielonym. Reperacja bruku odbywa się na ulicy Krochmalnej i Pięknej. Po wykończeniu robót na Żelaznej pomiędzy Prostą i Ceglaną, część ta została otwartą dla komunikacji.

= Ulica Marszałkowska, na przestrzeni od ulicy Nowowolyńskiej do samych rogatek mokotowskich, otrzyma nowy chodnik, którego robotę już rozpoczęto.

= Droga prowadząca do Łazienek, obok ogrodu belwederskiego, została na pewien czas zamkniętą dla komunikacji kołowej, a to z powodu reperacji.

= Z powodu dokonywającej się naprawy budynku, mieszczącego pierwsze gimnazjum żeńskie, lekcje rozpoczną się dopiero dnia 21-go października r. b. i to w budynku tegoż gimnazjum, tylko w klasach przygotowawczej i pierwszej. Klasy II, III, IV, V, VI i VII czasowo zostaną ulokowane w budynku gimnazjum pierwszego męskiego, pod Kopernikiem. Egzamina wstępne rozpoczną się dnia 15-go października w budynku pierwszego gimnazjum męskiego. Lekcje w VII-ej klasie rozpoczną się dnia 30-go września, w pozostałych zaś d. 20-go października r. b.

= Wystawcy, którym na odbytej wystawie ogrodniczej przyznano medale srebrne i bronzowe, otrzymają je w naturze w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Odznaczeni złotemi medalami, jeżeli chcą je otrzymać, winni za duży zapłacić 100, a za mały 75 rs.

= Biura zarządu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu przeniesione będą do gmachu muzeum rolniczo-przemysłowego około 15 go października.

= Z teatru i muzyki.

* „Gioconda" ściągnęła wczoraj do teatru Wielkiego tłumy publiczności; przed wieczorem wszystkie prawie miejsca były rozprzedane.

Nic dziwnego, po powtarzaniach starego repertuaru, którego nie zdołały ożywić nawet najświetniejsze debiuty i gościnne występy, po ekspiracji różnych najfantastyczniejszych urlopów, można było nareszcie dać operę, jeszcze prawie nową i w obsadzie zapowiadającej dobre wykonanie.

Partja tytułowa powierzoną została chwilowo p. Brajninowej, na miejsce p. Dowiakowskiej, będącej na urlopie.

Utalentowana artystka była namiętną i pełną życia „Giocondą"; bohaterska ta partja przypada zupełnie do temperamentu p. Brajninowej, która ją też wykonała od początku do końca z zapałem i siłą dramatyczną.

Panna Hermanówna, jako Laura, wywiera zawsze sympatyczne wrażenie.

Wczoraj równie, jak dawniej, rola drugiej bohaterki traktowana była ze smakiem; szczególniej duet w drugim akcie, powtarzany na żądanie publiczności, wywołał żywe oklaski, przypadające w równym udziale obu primadonnom.

Pan Myszuga z serdecznem uczuciem śpiewał Enza i zdaje się, że po kilkomiesięcznym wypoczynku, partja ta nie jest tak dla artysty męczącą, jak przed wyjazdem na urlop; znać to we wszystkich scenach dramatycznych, traktowanych z ogniem.

Pan Jeromin poprawnie i przyzwoicie wywiązał się z roli podesty.

Była to interpretacja może nawet zbyt spokojnie poprawna, jak na partję przesyconą namiętnością i gwałtownemi uczuciami; niezaszkodziłoby więcej energji.

Bądźcobądź debiuty p. Jeronima przedstawiły go jako pożytecznego pracownika.

* Program koncertu mającego odbyć się dziś wieczorem w teatrze Wielkim z udziałem lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutnia", jest następujący:

Część pierwsza:

1) „Uwertura dramatyczna" Münchheimera, wy-

---

2)

BARBARA.

NOWELLA.

Napisał

Marjan Dunin Ż.

(Daiszy ciąg.)

W życiu kobiety — pisała panna Barbara w swym pamiętniku—rok osmnasty, to rok przejścia z pensji do salonu. I ja też w tym wieku włożyłam długą suknię (pamiętam białą, ubraną różowemi kwiatami) i oboje z ojcem pojechaliśmy na bal w sąsiedztwo...

Matki nie miałam, odumarła mnie jeszcze w dzieciństwie...

Na balu bawiłam się wyśmienicie, robiono mnie królową, a ojciec po powrocie uściskał serdecznie.

Był ze mnie zadowolony.

Następnie wielu młodych ludzi złożyło nam wizyty. Miałam wszędzie w całej naszej okolicy przyjaciół i znajomych; nie było też tygodnia, abym nie była zaproszoną gdzie na „tańcującą herbatkę", a wieśniacy kiedy się bawią, to całą duszą.

Bawiłam się też i ja jak dziecko, nie wiedząc, że życie nie może, nie powinno się składać z samych tylko zabaw i uciech. Droga obowiązku była dla mnie całkiem zakrytą, bo i któż miał mnie oświecić? Ojciec był zajęty interesami i gospodarstwem, brat starszy odemnie, daleko w uniwersytecie, ciotka pilnowała domowego porządku, a ja oddana samej sobie, myślałam tylko o sukniach i balach.

Pamiętam, na pensji jeszcze, z koleżankami marzyłymy o tem tylko, a marzenia takie unosiły nas i upajały. W naszych dziecinnych głowach nie postała nigdy myśl co za znaczenie mają wyrazy: obowiązek, powinność, nawet przełożona nie tłumaczyła nam ich zupełnie.

Starających się o moją rękę było wielu, ojciec jednak odmawiał wszystkim, bo podobno byli ubodzy a ja majętna.

W rok po powrocie z pensji poznałam pana Tomasza...

Był to trzydziestokilkoletni mężczyzna, niemłody, średniego wzrostu, na pozór surowy i szorstki, ale rozumny i z charakterem.

Nie krępował się on z mówieniem w oczy prawdy, często gorzkiej, na świat i ludzi patrzył trzeźwo, lecz z prawdziwym dowodem miłości—pobłażliwością. Dla przyjaciół był prawdziwym przyjacielem, w nieszczęściu ratował, dzielił się ostatnim kęsem chleba, chociaż podobno sam nie był bardzo majętnym...

Szanowano go w naszej okolicy i obawiano się potrosze. Miał przyjaciół, lecz nie miał sympatji.

Bywał i u nas z początku rzadko, później coraz częściej.

Ile razy przyjeżdżał, przywoził zawsze wiele książek poważniejszej treści, rozmawiał ze mną nie jak z dzieckiem, ale poważnie, odkrywał przed memi oczyma tysiące prawd, o których przedtem nie miałam pojęcia. Od niego to dowiedziałam się, że nie laleczką, nie ciągłem dzieckiem, lecz istotą ludzką być trzeba; nauczał mnie myśleć, zastanawiać się, patrzeć poważniej na życie.

Lubiłam go, a może więcej jeszcze pochlebiało mi jego uwielbienie, posunięte aż do bałwochwalstwa, a jednak rozmowy nasze były to zimne rozprawy nauczyciela z uczenicą; mówił mi o wszystkiem, a nigdy o miłości.

Raz tylko jeden, odjeżdżając, ścisnął silniej podaną rękę i rzekł:

— W piersiach ludzkich są także takie burze, o jakich mówiłem pani.

— A jak się te burze nazywają? — zapytałam wesoło.

Popatrzył na mnie uważnie i westchnął.

— Cóż? czy nie otrzymam odpowiedzi? — dopominałam się z nieprzymuszoną wesołością. — Mój nauczyciel...

Nie dał mi dokończyć.

— Będzie pani sługą przez życie całe.

Roześmiałam się głośno.

— Ja nie chcę sługi, ja chcę odpowiedzi—odparłam z uporem rozpieszczonego dziecka.

Popatrzył na mnie z wyrazem głębokiego smutku i odrzekł poważnie:

— Burze te nazywają się szaleństwem.

kona orkiestra teatru Wielkiego pod dyrekcją kompozytora.
2) „Noc świętojańska“ Rheinbergera, odśpiewa „Lutnia“.
3) „Fantasia appasionata“ Vieuxtempsa, wykona na skrzypcach z towarzyszeniem orkiestry p. Gustaw Frieman.
4) „Nasza Hanka“ Żeleńskiego i „Byle tam“ Möhringa, odśpiewa „Lutnia“.
Część druga:
5) „Jubilate“ Beethowena i „Serenada“ Liebego, odśpiewa „Lutnia“.
6) „Serenada hiszpańska“ z opery Dunieckiego „Pokusa“, odśpiewa panna Wanda Dobiecka.
7) „Włoska sałata“ kwartet humorystyczny Genée'go, odśpiewa „Lutnia“.

Pomiędzy pierwszą a drugą częścią powyższego programu odegrany zostanie fragment jednoaktowy Alfreda Musseta „O czem marzą młode panienki“ z udziałem pań: Wisnowskiej i Leszczyńskiej.

* Panna Józefa Szlezygierówna zaliczoną została do składu personelu operowego teatrów warszawskich.

Artystka podpisała roczną umowę.

= „Za piękna żona“.

Taki tytuł nosi nowa komedja oryginalna, która niezadługo ma być wystawiona na scenie warszawskiej.

Autor jej, Bałucki, przybędzie niezadługo do naszego miasta, celem porozumienia się z reżyserją co do obsady ról w tej sztuce.

= Przykład.

Niektóre domy handlowe w Cesarstwie zaniechały prowadzenia korespondencji handlowej w języku niemieckim.

W liczbie tych firm wymieniają znaną powszechnie firmę Elisiejewa, prowadzącą handel towarami kolonjalnemi i mającą nader rozległe stosunki.

= Wydaleni.

Wczoraj pociągiem kolei bydgoskiej przybyło do Warszawy 18 osób pochodzenia polskiego, wydalonych z Księstwa Poznańskiego.

Wydaleni udają się na prowincję, gdzie posiadają krewnych.

= Pracownia fizyczna.

Projektowane otwarcie w mieście naszem pracowni fizycznej, na wzór tego rodzaju zakładów istniejących oddawna już w Anglji, Francji i Niemczech, ma nastąpić w ciągu roku przyszłego.

Siedzibą nowej instytucji będzie prawdopodobnie Muzeum rolniczo-przemysłowe.

= Ajentura archeologiczna.

Podobno w Warszawie będzie otwartą stała ajentura cudzoziemska „pośrednicząca“ w sprzedaży zabytków starożytnych.

Założyciel projektowanej ajentury jest znanym handlarzem w Londynie.

Sądząc z doświadczenia nabytego przez naszą publiczność, spodziewać się należy, iż cudzoziemcom niezbyt łatwo przyjdzie zaopatrywać się w nasze zabytki starożytne.

= Sprzedaż bibljoteki.

Dowiadujemy się, że antykwarjusze nabyli w zeszłym tygodniu za 18 rs. bibljotekę prawniczą po urzędniku sądowym, złożoną z 400 tomów dobranych dzieł.

Kupuj tu i gromadź książki!

= Zamknięcie przystani.

Zamknięcie sezonu letniego w Towarzystwie wioślarskiem przypadnie w końcu października.

Przeprowadzenie przystani nastąpi z chwilą podniesienia się poziomu wody w Wiśle.

= Miljonerka.

Wspomnieliśmy wczoraj o znacznym spadku, jaki przypada w udziale dwom warszawiakom, Czesławowi i Janowi Romanowskim, po siostrze ich Annie zamężnej Wietlinowej, która zmarła pod Kazaniem, we wsi Mierzkopol.

Niezwykłe bo koleje przechodziła owa Wietlinowa, a dawniej Andzia Romanowska, córka szewca warszawskiego z ulicy Bednarskiej.

Po śmierci rodziców, mała 13-letnia sierota poszła w służbę do domu pewnego pułkownika, który w tym czasie zmarł, a owdowiała pułkownikowa wyjeżdżając do Cesarstwa, zabrała Andzię z sobą.

Dziewczyna idąc w lata, miała być niezwykłej urody i początkowo zajął się nią najstarszy syn chlebodawczyni.

W szesnastym roku życia dziewczę porzuciło służbę i znalazło się w teatrze moskiewskim jako statystka.

Tu, bez inteligencji, tylko z powierzchowną ogładą, Andzia nie mogła marzyć o wybiciu się na wierzch, zrobiła jednak karjerę, zaślubiając bogatego kupca i właściciela majątków ziemskich, Wietlinowa.

Małżeństwo to było bezdzietne, a rozkochany kupiec umierając, chociaż znaczniejszą część majątku zapisał rodzinie, nie zapomniał pr ecież o swej żonie, której się dostało około 100,000 rs. gotowizną i piękna wioska pod Kazaniem.

Wyszedłszy z kraju, Anna ani razu nie zgłaszała się do rodziny i dwaj jej rodzeni bracia wcale nie wiedzieli o dalszych losach siostry.

Umierając dość młodo, bo w 40-ym roku życia, przypomniała sobie braci i im to właśnie zapisała cały swój majątek, czyniąc egzekutorem testamentu swego rządcę, polaka, p. J. Wojciechowskiego.

Ten ostatni, spełniając wolę testatorki, osobiście przyjechał do Warszawy, aby szczęśliwych spadkobierców wyszukać.

Wyjechali oni do Kazania wspólnie z p. Wojciechowskim, zaopatrzeni w potrzebne legitymacje, celem windykacji spadku.

Co zamierzają uczynić z ogromnym majątkiem, nateraz nie wiadomo.

W każdym razie oświadczyli, że chcą sprzedać folwark, podnieść kapitały i do kraju powrócić.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym, 17-letni Karol Drozdowski, syn konduktora kolejowego, zamieszkały na Nowej Pradze, oświadczył ojcu, że opuszcza termin u murarza, ponieważ to zajęcie nie jest dla niego odpowiedniem.

Wiadomość ta zmartwiła i rozgniewała zarazem rodzica, który przedtem już dwa razy odbierał syna z terminu innych rzemiosł.

Rozgniewany więc, zagroził chłopcu, że jeżeli natychmiast nie powróci do majstra, wyrzeka się go raz na zawsze.

Wyrostek nie posłuchał ojca, a z drugiej strony nie mając odwagi samodzielnie coś przedsięwziąć, otruł się kwasem siarczanym.

Dzięki rychłej pomocy lekarskiej, D. na razie został uratowany, życiu jego jednak grozi poważne niebezpieczeństwo.

= Zegarek i rewolwer.

Nocy wczorajszej p. Majewski powracając do domu z ulicy Okopowej, został zaczepiony przez trzech drabów, z których jeden zaczął od znanego w podobnych razach zapytania:

— Która godzina?

— Nie mam zegarka—odpowiedział p. M. i szybko począł iść dalej.

— My to sprawdzimy—odzywają się goniący go łotrzy.

Wówczas p. M. rozpina palto i wydobywa... rewolwer, który pomimo ciemności napastnicy odrazu spostrzegli i szybko cofnęli się w przeciwną stronę.

= **Wypadki.** Na Marjensztadzie Karolina Szoderska, żona wyrobnika, skutkiem popchnięcia przez jakiegoś przechodnia, niosąc kosz z bielizną, upadła i uległa przełamaniu kości pacierzowej. — Na Gęsiej Lejzor Milkenwasser, został zraniony dyszlem wozu roboczego w głowę.

= Jarmark łowicki.

W dniu onegdajszym jarmark łowicki faktycznie już się ukończył, chociaż urzędownie ma trwać jeszcze przez tydzień czasu.

Przyczyną tego są święta żydowskie, pociągające za sobą wyjazd różnych kupców, a przedewszystkiem bezczynność faktorów, bez których nie ma żadnego targu.

A jednak ów ziemianin wspomniany przez nas w pierwszem sprawozdaniu, dotrzymał zobowiązania i sprzedał swoją czwórkę, nie dawszy zarobić faktorom ani szeląga.

O ile w ciągu pierwszych dwóch dni jarmark był istotnie ożywiony, o tyle poczynając od południa we wtorek ruch zupełnie ustał i tranzakcje szły bardzo leniwo.

W ogóle zauważyć się dała znaczna zniżka w cenach koni, bo też co lepsze, wcześniej powykupywano.

Z kilku tranzakcyj dokonanych w środę okazuje się, iż za konie rasowe, zdatne do zaprzęgu, płacono od 280 do 350 rs., ogiery rozpłodowe stosownie do pochodzenia i lat od 400 do 800 rs.

Fornalskie konie jeszcze bardziej staniały i wiele z nich nierozprzedano.

Weiss, Körner oraz kilku innych kupców pruskich, wbrew przewidywaniu, niepoczyniwszy większych zakupów, powyjeżdżali z Łowicza.

Najbogatszy dostawca koni tabunowych, z gubernji tambowskiej, Rożniczew, wywiózł 30 sztuk niesprzedanych do Prus, sądząc, iż tam łatwiej znajdzie kupca.

W handlu wołami i trzody chlewnej nie było żadnego ożywienia.

Owce wszystkie rozkupiono, płacąc po 5 do $5^1/_2$ rs. za sztukę.

= Pięćdziesięciolecie.

W Kaliszu odbył się rzadki jubileusz 50-letniej pracy zecera.

Jest nim August Lipser, który w r. 1835 w zakładach Hindemitha zawód swój rozpoczął.

Poczem pośpiesznie wyszedł z pokoju.

Przed gankiem stały jego konie, widziałam jak gorączkowo wsiadł na bryczkę, ujął lejce do rąk i świsnąwszy batem w powietrzu, popędził, nie obejrzawszy się po za siebie.

Wiedział, że stoję przy oknie, nie obejrzał się jednak.

Zrobiło mi się smutno bardzo.

— Cóż tu się stało?... on formalnie uciekł—zapytał ojciec wychodząc z swego gabinetu.

Powtórzyłam wszystko.

Ojciec zachmurzył się groźnie. Na jego pogodnej twarzy było coś także w rodzaju burzy.

— Trzeba ograniczyć te jego częste wizyty—powiedział stanowczo—ludzie już i tak niepotrzebnie łączą jego nazwisko z naszem.

Po chwili wesoło, widocznie pod wpływem jaśniejszych myśli rzekł:

— W tych dniach będziemy mieli wizytę p. Leopolda Lennickiego. Jest to młody człowiek, pochodzący z zacnej rodziny, dobrze wychowany i bardzo bogaty. Staraj mu się podobać!—dorzucił na wpół żartem, na wpół serjo.

— Dlatego że bogaty?—odparłam poważnie.

— O!—popatrzył na mnie ojciec—to nauka tego Tomasza!... Tak, moje dziecko—powiedział stanowczo — tyś stworzona na panią, a ja nie mam tak wielkiego majątku. Dobranoc ci.

Pocałował mię w czoło i odszedł.

Zostałam sama i po raz pierwszy dopiero wtedy zastanowiłam się nad sobą.

„Tyś stworzona na panią“ — powiedział ojciec i rzeczywiście czemże dotychczas było moje życie? jednem pasmem bezczynnych dni i zabaw.

„Nie mam tak wielkiego majątku“... Więc może ojciec pracował ciężko, może spędził niejedną noc bezsennie, myśląc nad pomnożeniem dochodów, które jego córka „stworzona na panią“ wydawała lekkomyślnie na drogocenne błahostki? Więc, żeby na przyszłość zabezpieczyć się od wszelkich zmian, miałam się sprzedać, miałam z klamstwem na ustach iść przez życie całe?

— Nie, nie, nigdy—wykrzyknęłam prawie głośno pod wpływem tych myśli—będę pracowała, pan Tomasz powiedział, że i kobiety praca nie hańbi, lecz podnosi i uszlachetnia.

Po tem postanowieniu położyłam się spać spokojna.

Nazajutrz, przebudziwszy się wcześniej niż zwykle, pobiegłam śpiesznie do sypialni ojca.

Leżał jeszcze w łóżku i zdziwił się niemało, widząc mnie wchodzącą.

— Jakto? tak rano ty już nie śpisz?

Nie przeczuwał biedny, że kiedyś tak rano będzie dla mnie późnem.

— Przyszłam prosić ojca o chwilkę poważnej rozmowy.

— Ciekawym—spytał z łagodnym uśmiechem—o czem tak poważnem chce mówić moja córka o tak wczesnej godzinie?

— O tem, kochany ojcze, że... nie chcę ci być ciężarem... będę pracowała—odparłam z wahaniem.

Zerwał się z posłania.

— Co mówisz? alboż ci czego kiedy odmówiłem?

— Nie kochany ojcze, ale dowiedziałam się dopiero wczoraj, żeśmy nie majętni. Jam młoda, zdrowa, ojcze, ty może nad siły pracujesz, pozwól i mnie wziąść udział w twoich trudach, wszak mogę ci być pomocą; ja chętnie przywdzieję skromniejsze suknie, dla mnie to nie będzie ofiarą...

Nie dał mi dokończyć, przycisnął do siebie, uściskał i ujrzałam łzę w jego oczach.

— Dziecko moje—przemówił wreszcie— wczoraj mówiłem o majątku Leopolda Lennickiego, że jest większym od posagu, jaki ja tobie dać mogę, bo wioskę naszą trzeba podzielić na dwie części, to jest na ciebie i twego brata, alemyśmy nie ubodzy, owszem, ludzie mają nas za bardzo, bardzo bogatych, ja jednak chciałbym cię widzieć majętniejszą, stokroć majętniejszą.

— Lecz, ojcze—odpowiedziałam śmielej— pieniądze podobno nie stanowią szczęścia, a ja wolałabym być szczęśliwą niż...

— Młoda marzycielko! nie ulatuj za wysoko w obłoki, bo tam nie ma twego ojca— odpowiedział wesoło.

Tu jego głos kazał mi się domyśleć w tej odpowiedzi czegoś więcej niż było powiedziane.

— I—dodał jeszcze, zmieniając ton żartobliwy na poważny—jeżeli nie chcesz mnie zasmucać, to z podobnemi propozycjami nie przychodź więcej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= **Jarmark w Płocku.**

Tegoroczny jarmark jesienny w Płocku rozpocznie się dnia 6-go października.

Trwać on będzie przez cztery dni.

Magistrat płocki rozpoczął już stosowne przygotowania, aby żywy inwentarz znalazł pomieszczenie.

= **Kocia muzyka i proces.**

Piszą do nas z nad Wieprza:

„W tym czasie wniesioną została do władz rządowych skarga o wypchnięcie z bóżnicy i wyprawienie kociej muzyki.

Ofiarą gniewu swoich współwyznawców, stał się w Baranowie miejscowy propinator starozakonny, który stara się zmniejszyć ilość szynków bezpatentowych, narażających go na straty.

Skoro propinator w dzień szabasu udał się do bóżnicy, zmówieni jego współwyznawcy wyprosili go z miejsca modlitwy i odprowadzili do domu z wrzaskiem, piskiem i naśladowaniem głosów rozmaitych zwierząt.

Oburzony na taką samowolę propinator wniósł odpowiednie zażalenie."

Nowy humbug.

Amerykanie nie spoczywają.

Pomiędzy tysiącznemi humbugami, wypuszczonemi w świat przez dzienniki, szukające fantastycznych nadzwyczajności, ukazał się nowy, przechodzący wszystkie inne śmiałością pomysłu, który zakrawa doprawdy na jakąś nową fantazję zmarłego już Poëgo.

Nosi on tytuł „Dusza widzialna".

Gazeta wychodząca w Chicago ogłosiła kilka tygodni temu, jako stwierdzony naukowo dokument, następujące opowiadanie:

„Pewien uczony w naszem mieście zrobił odkrycie, które niewątpliwie wielkiego dozna rozgłosu.

Chwilowo niepodobna nam było mówić o niem, dzisiaj zaś możemy już podnieść tę kwestję, pod warunkiem jednakże zachowania w tajemnicy nazwisk osób, biorących udział osobisty w tem dziwnem zdarzeniu.

Odkrycie to jest wskazaniem drogi naukowej, stwierdzającej istnienie duszy ludzkiej.

Dla uplastycznienia naszej opowieści, nazwijmy uczonego, o którym mowa, panem Holland.

Będąc jednym z najgorliwszych chrześcijan, p. Holland zawsze był przeświadczony nietylko o tem, że dusza istnieje, ale nawet, że stanowi ona część naszego ciała, którego jest w formie niewidzialnej i niedotykalnej wierną reprodukcją, jakby odbicie cienia, odtwarzające się na materjalnem ciele, które stanowi jego pierwowzór.

Przyjąwszy to za zasadę, p. H. postanowił ujrzeć tego sobowtóra naszego bytu indywidualnego i to właśnie było punktem wyjścia jego teorji.

Idąc też wytkniętą przez się drogą, doszedł on do zgłębienia tej wielkiej tajemnicy życia i śmierci.

Według niego więc, każde ludzkie ciało zawiera w sobie drugie ciało, identycznie podobne formą niewidzialną do jego kształtów zmysłowych. I tylko w chwili śmierci ciała materjalnego cień duchowy, który mu ciągle za życia towarzyszył, odłącza się od niego i zwolniony z pętów ciała, w wieczne sfery się ulatnia.

Jest to właśnie owa dusza człowieka.

A teraz słówko jeszcze o okolicznościach, wśród jakich p. H. przedsięwziął studja, uwieńczone powyższem odkryciem.

Pewnego dnia—jak sam opowiada—uwagę moją zwróciły skargi przyjaciela na straszne cierpienia w odjętej nodze.

Przyjaciel mój dowodził, iż chwilami czuje jeszcze ból w utraconej nodze i wskazywał nawet miejsca dotkliwe w kończynach, pomimo iż noga odjętą była poniżej kolana.

Wypadek ten przez długie lata był dla mnie przedmiotem mozolnych dociekań, aż do dnia, w którym sądząc, iż znalazłem wreszcie sposób praktyczny rozwiązania zagadki, postanowiłem poprzeć myśl moją doświadczeniem.

Wyrobiłem więc specjalne narzędzie, rodzaj mikroskopu, tak silnego, iż za jego pomocą mogłem z łatwością rozpoznawać mikroby w najczyściejszem powietrzu.

Wynalazek ten kosztował mnie wiele czasu i nocy bezsennych, dzięki jednak temu mikroskopowi, zagadnienie było już w części rozwiązane, pozostawało tylko zrobić stosowny eksperyment.

W tym celu udałem się do jednego z moich przyjaciół, który w czasie wojny w r. 1863-im stracił rękę i przedstawiwszy mu o co idzie, prosiłem go o położenie ręki nieistniejącej na białym papierze.

„Zrób pan tak—rzekłem doń—jak gdybyś posiadał jeszcze rękę utraconą, t. j. usiłuj położyć ją na tej kartce papieru."

Przyjaciel mój zrazu uśmiechnął się, potem spojrzał na mnie ciekawie, w końcu jednak zastosował się do mojego życzenia.

Wówczas zatrzymałem mój mikroskop w nieznacznej odległości nad papierem i oczom moim nowy świat się przedstawił. Sobowtór ręki leżał przedemną w formie wprawdzie niedotykalnej, ale widzialny dla mojego wzroku. Można było śledzić pewne ruchy palców, zdradzające niecierpliwość lub niedowierzanie właściciela ręki.

Poprosiłem przyjaciela, by i on spojrzał przez mikroskop. Zaledwie jednak przyłożył oko do soczewki, wydał okrzyk, którego nigdy nie zapomnę, spowodowany nagłym widokiem własnej ręki.

Skoro obaj ochłonęliśmy z pierwszego wrażenia, prosiłem go, by wysiłkiem woli zmusił się do napisania kilku słów palcami ręki duchowej, co też niebawem uskutecznił.

Osądźcie sami podziw nasz, połączony z przestrachem, skoro na białej ćwiartce papieru ujrzeliśmy przez mikroskop dwa wyrazy, utworzone jakby z mgły, powstającej po chuchnięciu na szkło, dające się jednak wyraźnie przeczytać: „kto wie?"

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Pierniki.

Jeśliby która z łaskawych czytelniczek chciała spróbować swych kulinarnych zdolności na punkcie pieczywa pierników, sposób postępowania w tym względzie — w głównych szczegółach — przedstawia się jak następuje: wziąść mąki żytniej drobno przesianej. Dodać doń gorącego miodu i nieco zwyczajnego rozczynu. Miód uprzednio zagotować, szumowiny zbierać i odrzucać. Wygniatać ciasto mocno i długo. Po dostatecznem wygniecieniu, dodać doń: miałkiego cukru, cynamonu w proszku, utartej skórki cytrynowej, a dla aromatu nieco anyżku, dzięgla lub koriandru. Przerobić ciasto powtórnie w celu dokładnego przemięszania nowo wprowadzonych substancyj. Nakryć je następnie i pozostawić na pewien czas w miejscu ciepłem, jak się to zazwyczaj robi ze zwyczajnym chlebem. Skoro ciasto wyrośnie, porobić z niego placki odpowiedniej do gustu formy, byle niezbyt grube i przenieść je do pieca. Piecze się w zwyczajnym piecu do chleba. Rozściela się papier na brytwanny i rozkłada nań ciasto. Należy zwracać pilną uwagę przy pieczeniu, gdyż wiadomo, o ile jest nieznośnym smak przypalonego piernika.

NEKROLOGJA.

† W dobrach Smardzewie, w gubernji płockiej, bawiący czasowo na kuracji u rodziny ś. p. Franciszek **Dembowski**, obywatel ziemski, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, w dniu 23 b. m. przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 65. Pozostałe siostry i bracia zmarłego dzielą się tą smutną wiadomością z oddaloną familiją, przyjaciołmi i znajomymi zmarłego. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę, dnia 26-go b. m., o godzinie **12-ej** w południe, w kościele filjalnym w Smardzewie, a następnie złożenie zwłok w grobie familijnym. —3132—

— B. p. Herman **Planet**, księgarz, po długiej i ciężkiej chorobie, życie zakończył. Pozostała w ciężkim smutku żona, córka i siostry zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok w dniu 25 września, to jest w piątek, o godzinie **12-ej** w południe, z domu przy ulicy Miodowej nr 10, na cmentarz wyznania mojżeszowego. 3137

† W sobotę, dnia 26 b. m., jako w rocznicę zgonu ś. p. Anieli z Sienkiewiczów **Komierowskiej**, odprawioną będzie w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) o godzinie **9 i pół** zrana żałobna wotywa, na którą pozostały mąż zaprasza krewnych i przyjaciół. —3133

Z Cesarstwa.

Petersburskija wiedomosti, które w wielu sprawach uchodzą za organ dobrze poinformowany i będący echem opinji sfer wyższych, w artykule p. t. „Przewrót w Bułgarji", kategorycznie twierdzą, że „oficjalna polityka trzech cesarstw nic ma nic wspólnego z przewrotem bułgarskim". Na poparcie takiego twierdzenia swojego, powołuje się organ petersburski na zdanie berlińskich pism, z pomiędzy których *National Ztg* powiada, że nawet wizyta złożona przez ks. Aleksandra p. Giersowi nie może wpłynąć na zmianę zapatrywań jej w tej sprawie.

Standard, organ konserwatystów angielskich, oświadczył się za nieinterwencją w sprawie bułgarskiej. Takież samo zapatrywanie wygłosił organ liberalnych—*Daily News*. Petersburskiemu *Now. wr.* rzecz ta wydaje się dziwną, nawet podejrzaną. „Zjednoczenie północnej i południowej Bułgarji—mówi ten ostatni dziennik—musi niemal fatalnie poruszyć kwestję dalszych losów Macedonji, a w tej kwestji interesa Rosji i Austro-Węgier muszą koniecznie zetrzeć się z sobą i to tak dobrze, że starcie to okaże się dostatecznem do sparaliżowania rezultatów zjazdów w Skierniewicach i w Kromieryżu, co naturalnie byłoby nader przyjemnem i dogodnem dla margrabiego Salisbury'ego".

Tak samo zapatrują się na to *Nowosti*. I to pismo zastanawia się nad niespodziewanym zwrotem w usposobieniu konserwatystów angielskich, dotychczas zawsze wrogich wszelkiej myśli zjednoczenia Bułgarji. Mimowoli—mówią *Nowosti*—nasuwa się podejrzenie, czy nie chcą oni użyć przewrotu w Bułgarji jako środka do poruszenia całej kwestji wschodniej, licząc na to, że pożar szerzący się na półwyspie bałkańskim, da im w Europie sprzymierzeńców, których Anglja dotąd nadaremnie szukała.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 24-go września.—*Pol. Corr.* donosi, że gubernator Albanji, Mustafa Assim basza, wraz z komisarzami tureckimi Tahirem baszą, Bedri bejem i Sabri bejem, tudzież z czterema bataljonami piechoty udał się do Berany, celem rozpoczęcia robót około rozgraniczenia Albanji i Czarnogórza. Przedstawienia jego, aby ze względu na zbliżającą się zimę, tudzież na niechęć ludności powiatów Pława i Gusynje do odstąpienia terytorjum albańskiego Czarnogórzu, odroczyć znowu roboty delimitacyjne, nie odniosły u W. Porty żadnego skutku. Weissel basza udał się z czterema bataljonami do Djakowy, gdzie ludność zajęła groźną postawę. Wskutek tego Weissel basza cofnął się z Djakowy. Z Pristiny wysłano dlań posiłki.

Wiedeń 24-go września. — Rząd czarnogórski wystąpił do Serbji z żądaniem sprostowania granic.

Sztokholm 24-go września. — Gdy Krystyna Nilson wczoraj po koncercie śpiewała na balkonie „Grand Hotelu" dla zgromadzonych w liczbie 30—40,000 tłumów, powstał przy rozchodzeniu się tychże tłok tak wielki, że 18 ludzi zostało uduszonych a mnóstwo jest rannych.

Zamach stanu w Rumelji.

Wieden 24-go września. — Wojska tureckie obsadziły wieś Kaibilar na południowo-wschodniem pograniczu Rumelji.

Berlin 24 go września. — Tutejszy *Tageblatt* dowiaduje się z ust pewnego dyplomaty wschodniego, iż Turcja gotową jest zrzec się Rumelji.

Belgrad 24-go września.— Dzienniki tutejsze domagają się jednomyślnie od rządu zajęcia Starej Serbji. Mobilizacja armji nastąpi w razie wybuchu rozruchów w Macedonji.

Filipopol 24-go września. — Na granicy turecko-rumelijskiej zaszła mało znacząca utarczka. Panuje tu przekonanie, że na interwencję zbrojną Turcji pora już spóźniona. Staraniem W. Porty będzie już tylko przeszkodzenie wybuchowi rozruchów w Macedonji.

Filipopol 24-go września. — Książę rozlokował bataljony rezerwistów wzdłuż granicy. Pułk jazdy bułgarskiej wkroczył do Filipopola. Wielkie tłumy ochotników, prowadzonych przez księży, przybywają tutaj co chwila.

Filipopol 24-go września. — Wyjechały ztąd deputacje do mocarstw, celem uzyskania zgody ich na nowy porządek rzeczy. Deputacja udaje się również do Petersburga z prośbą o opiekę. Służący w milicji tutejszej oficerowie rosyjscy wzięli dymisję. Wszystkie urzęda funkcjonują prawidłowo.

Filipopol 24-go września. — Tutejszy konsul angielski wyjechał do Konstantynopola z propozycjami księcia Aleksandra.

(Ajencja północna.)

Wieden 24-go września. — Według nadesłanych tu z Konstantynopola wiadomości, Turcja nie może rozpocząć energicznego działania na granicy Rumelji, gdyż nie ma w pogotowiu odpowiednich ku temu sił. W Konstantynopolu stoi wszystkiego 17,000 żołnierzy, w Adrjanopolu zaś 6,000. Sułtan też, jak powiadają, nie życzy sobie osłabienia garnizonu konstantynopolskiego, a to z obawy o utrzymanie w stolicy spokoju. Załoga adrjanopolska jest również za słabą do prowadzenia kampanji przeciw

powstańcom, położenie zaś w Macedonji jest tego rodzaju, iż wojska miejscowe nie są wystarczające dla utrzymania tam porządku.

Wiedeń 24-go września. — Austrja w swoim własnym interesie pragnie wpłynąć na księcia Aleksandra bułgarskiego, aby zarządził możliwe środki dla utrzymania spokoju w Albanji i Macedonji.

Wiedeń 24-go września.—Wiadomość, jakoby rosyjski minister spraw zagranicznych Giers, przerwać miał swój pobyt na urlopie z powodu wypadków w Rumelji, uznaną tu została za niewiarogodną. P. Giers bawi dotąd w Meranie.

Berlin 24-go września. — Prywatny telegram tutejszej *National Ztg* z Wiednia donosi, iż plan przyszłej konferencji mocarstw w sprawie zajść bułgarsko-rumelijskich, zyskuje na widokach rychłego urzeczywistnienia. Zachowanie się Turcji nie przeszkadza nadziejom osiągnięcia porozumienia.

Berlin 24-go września. — *Norddeutsche Allgemeine Ztg* powiada, że bułgarowie powinniby przyjść do poznania, iż nadzieja ich znalezienia pomocy u Rosji jest złudzeniem. O stanowisku, jakie rząd petersburski zajmie wobec wypadków rumelijskich, świadczy odwołanie z Bułgarji ks. Kantakuzena, (który piastował także urząd ministra wojny, *przyp. red.*).

Sofja 24-go września.—Zgromadzenie narodowe zatwierdziło jednogłośnie unję Bułgarji z Rumelją i przyjęło wszystkie wnioski rządu.

Sofja 24-go września.—Zgromadzenie narodowe przyjęło jednogłośnie żądanie kredytu pięciomiljonowego na ewentualne prowadzenie wojny i zatwierdziło zaprowadzony przez księcia stan oblężenia.

Sofja 24-go września. — Dymisja księcia Kantakuzena została przez księcia Aleksandra przyjętą. Na jego miejsce mianowany został bułgarskim ministrem wojny dotychczasowy kapitan artylerji Nikiforow. Bułgarski prezydent rady ministrów przybył do Filipopola.

Sofja 24-go września.—Naznaczono surowe kary przeciw osobom, które miałyby zamiar przekroczyć granicę Macedonji w celach agitacyjnych. Polecono również prefektom, aby przesiedlili do wnętrza kraju wszystkich wychodźców serbskich, podejrzanych o zamiar zamącenia porządku publicznego w Serbji.

Sofja 24-go września.—Wojska tureckie przeszły granicę Rumelji i zajęły jedną wieś, co wywołało wielkie wzburzenie w całej Bułgarji. Utrzymują tu, że Turcja postanowiła zgnieść powstanie siłą, ale spodziewa się dotąd wmięszania się w tę sprawę mocarstw traktatowych. Pomiędzy zatwierdzonemi przez zgromadzenie narodowe wnioskami rządu, znajduje się przyznanie kredytu w sumie pięciu miljonów franków na cele wojenne.

Filipopol 24-go września. — Książę Aleksander objął naczelne dowództwo zjednoczonej armji bułgarsko-rumelijskiej. Major Nikołajew dowodzi milicją rumelijską z rozkazu księcia.

Filipopol 24-go września. — Rządy Rumelji sprawowane są obecnie przez komisarza książęcego, Stransky'ego, przy udziale dwóch innych urzędników. (Stransky pochodzi z południowej Rumelji, jest bułgarem czystej krwi, liczy lat 35; w rządzie Aleka baszy był dyrektorem finansów; *przyp. red.*)

Filipopol 24-go września.—W Rumelji i Bułgarji zaprowadzonym został z woli księcia stan oblężenia. Wojska bułgarskie poczynają tu nadchodzić.

Filipopol 24-go września. — Major Trotter i konsul Fawcett odjechali do Konstantynopola w misji pośredniczącej, odbywszy pierwej długie konferencje z księciem i Stranskym.

Belgrad 24-go września. — Rząd tutejszy zamierza zaciągnąć pożyczkę 15 miljonów franków na uzbrojenia.

Bukareszt 24-go września — Tutejszy austrjacki *attaché* wojskowy otrzymał od komitetu akcji irredentystów rumuńskich (mających na celu oderwanie Bukowiny od Austrji, *przyp. red.*) obelżywy list z pogróżkami.

Rzym 24-go września.—Anglja zaproponowała rządowi tutejszemu wspólną akcję pośredniczącą, w celu utrzymania *status quo* na półwyspie bałkańskim. Utrzymują, że podobne wezwanie otrzymał też rząd włoski z Berlina, a zdaje się, że za tym przykładem pójdzie i Paryż. W ogóle stanowisko mocarstw europejskich wobec przewrotu w Rumelji, ma być bardzo dla Turcji przychylnem, lubo dotąd żadnych sposobów działania nie obmyślono. Do rozbudzenia sympatji dla Turcji głównie przyczynia się Anglja, mając w tym względzie pewne obowiązki, z powodu pomyślnego wyniku misji Drummonda Wolffa.

Londyn 24-go września.—*Times* nie wątpi, że gdyby nawet W. Porta zamierzała bronić praw swoich, zawarowanych przez traktat berliński, można wywrzeć w Konstantynopolu nacisk na rzecz pokojowego rozwiązania kwestji rumelijskiej. Takiem rozwiązaniem byłby dobrowolny układ pomiędzy W. Portą i księciem bułgarskim, który mógłby następnie być przedstawiony mocarstwom do zatwierdzenia, jako umowa zawarta pomiędzy stronami bezpośrednio interesowanemi. Zmianę traktatu w tym jednym punkcie, nie byłoby zapewne rzeczą trudną uzyskać u mocarstw. Możliwość takiego rozwiązania kwestji zależną jest wszelako od dwóch czynników: od tego czy Macedonja pozostanie spokojną i czy W. Porta da się powodować wskazówkami mądrej roztropności i dalej patrzącego patrjotyzmu. W takim razie niebezpieczeństwo zatargu powszechno-europejskiego dałoby się ominąć.

Konstantynopol 24 go września.—W. Porta wysłała drugi okólnik do mocarstw traktatowych w sprawie przewrotu w Rumelji. Pogłoska o zmianie ministerjalnej, jak również wiadomość o nakazaniu marszu wojsk ku granicy rumelijskiej, są bezpodstawne. Porta oczekuje odpowiedzi mocarstw na pierwszy swój okólnik. Spodziewają się tu, że ambasadorowie mocarstw traktatowych, otrzymawszy odpowiednie instrukcje od swych rządów, działać będą wspólnie i poczynią Porcie stosowne przedstawienia. Do Adrjanopola posłano kilkuset żołnierzy dla uzupełnienia miejscowej załogi.

Telegramy handlowe.

Berlin 24-go września, godzina 5 minut 10 po południu.

Usposobienie pozostało niezmienione. Niesprawdzenie się pogłosek o ruchach wojsk tureckich i w ogóle o groźnym obrocie sprawy rumelijsko-bułgarskiej, sprawiło ten skutek, iż zniżka wstrzymaną została, a nawet w końcu rozmaite wartości drobne zyskały podwyżki. Pamiętać też trzeba o tem, iż ruch był mniejszy niż zwykle, z powodu święta uroczystego u izraelitów. Wartości spekulacyjne nieco mocniej. Akcje kredytowe odzyskały część poniesionych w dniach ostatnich strat, a mianowicie trzy marki. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe nieco niżej, lecz jak jedne, tak drugie bez ruchu. Na polu rent obcych również zmiany bardzo nieznaczne. Rosyjskie nieco mocniej, ruble także drobnostkową zyskały zwyżkę. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o jedną markę niżej.

Berlin 24-go września (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.15	Akcje kredytowe . .	458 —
Weksle na Warszawę	198.60	Listy zast. ser. I-ej	60.20
Wek. na Peters. krótk.	198.70	Weksle na Lon. krótk.	20 33
Wek. na Peters. dług.	196.70	„ „ „ długot.	20.25⁵
Bil. ban. ros. na dost.	199 —	Żyto z dost. na jesień	132.—
Wschodnia poż. II em.	59.—	Żyto na wiosnę . .	143.—

Petersburg 24-go września.

Weksle na Londyn 23 9/16
Pożyczka premjowa I-ej emisji 218 1/2
„ „ II-ej emisji 217 1/4
Półimperjały 8.40

Giełda warszawska wczoraj postąpiła, jak wiemy, wbrew szacowaniom przedgiełdowym berlińskim, w przekonaniu, że wieści niepokojące, jakie później otrzymano, wpłyną niekorzystnie i na giełdę berlińską. Tymczasem, jak się okazuje z powyższych telegramów, ruble utrzymały się w kursie, a nawet drobną 25 fenigową zyskały zwyżkę w tranzakcjach końcomiesięcznych. Wynika ztąd, że wczorajsza zwyżka kursów walut obcych u nas nie znalazła usprawiedliwienia, lecz tym tylko wypadkiem notowania nasze są na równi z berlińskiemi za doliczeniem kosztów tranzakcji, a przynajmniej różnicę tę bardzo tylko mało przewyższają. Przy dzisiejszem święcie u izraelitów nie należy przewidywać większego ruchu. Kursa dnia poprzedniego były 199.20, 198.75, 455, 132, 144.

J. Wł.

Gdańsk 23-go września.

Pszenica	cena najwyższa	7.19
„	„ regulacyjna bieżąca .	6.75
„	„ na dostawę jesienną .	7.38
Żyto	cena najwyższa za polskie . . .	4.82
„	„ regulacyjna	4.88
„	„ na dostawę jesienną . . .	5.17

CENY ZBOŻA.

dnia 24-go września 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 102 — 105, średnia 92—100, ordynaryjna 80—90.

Żyto: wyborowe 74 — 77, średnie 70 — 73, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy 70 — 83, średni 70 — 83, ordynaryjny 70 — 83.

Owies: wyborowy 94 — 98, średni 85 — 92, ordynaryjny 75 — 82.

Gryka: 86 — 92. **Groch**: — — — — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 115 — 135, średnia, 115 — 135, ordynaryjna 115 — 135.

B. Werner et Comp.

Z TARGÓW ZBOŻOWYCH.

Z Królewca pod datą 22 września korespondenci nasi pp. Goldstern i Löwenherz donoszą, iż w dniu tym panowało na tamtejszym rynku zbożowym usposobienie ożywione, przy pokupie dobrym.

Ceny wskutek tego podniosły się nieco.

Pszenica wyżej. Sandomierka 119—128 f. 103 do 116 kop., biała 108—127 f. 84—109 kop., wreszcie czerwona 115—132 f.—88 do 117 kop. za pud.

Żyto utrzymało się w cenie. Płacono 115—123-funtowe 76 do 87 kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany, drobny 74—82.

Owies czarny 83 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego wynosił w tymże dniu 116 wagonów.

J. Wł.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po po
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	4[illegible] wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	28 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	10 po poł.	8	55 wiecz
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 13 (25) Сентября 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.